

Matka wszystkich kapłanów

„Maryja ma w nich upodobanie z dwóch powodów: ponieważ są najbardziej podobni do Jezusa, największej miłości Jej serca oraz ponieważ, podobnie jak Ona, są oni zaangażowani w misję przepowiadania, świadczenia i dawania Chrystusa światu. Aby utożsamić się i sakramentalnie upodobnić się do Jezusa, Syna Bożego i Syna Maryi, każdy kapłan może i powinien czuć się prawdziwie umiłowanym synem tej najwspanialszej i najpokorniejszej Matki” (Benedykt XVI).

Święta s. Faustyna w swoim Dzienniczku pisze: „W jasności wielkiej ujrzałam Matkę Bożą w białej sukni, przepasaną złotym pasem, a drobne gwiazdki także złote były po całej szacie i rękawy na trójkąt wyłożone złotem. Płaszcz miała szafirowy lekko zarzucony, na głowie miała lekko zarzucony przeźroczysty welon, włosy rozpuszczone, ślicznie ułożone i korona ze złota, która miała w zakończeniach krzyżyki. Na lewym ręku trzymała Dziecię Jezus. Takiej Matki Bożej jeszcze nie widziałam. Wtem spojrzała na mnie łaskawie i rzekła: jestem Matka Boską Kapłańską. Wtem Jezusa spuściła z ręki na ziemię, a prawą rękę podniosła w niebo i rzekła: Boże, błogosław Polsce, błogosław kapłanom. I znów rzekła do mnie: - Powiedz to coś widziały kapłanom” (Dz. 1585). Bezpośrednio po tych słowach s. Faustyna wspomina o swoim spowiedniku i kierowniku duchowym: „O Jezu mój, Ty widzisz, jak wielką mam wdzięczność dla ks. Sopoćko, który tak daleko posunął dzieło Twoje. Ta dusza tak pokorna, umiała wytrzymać wszystkie burze i nie zniechęciła się przeciwnościami, ale wiernie odpowiedziała wezwaniu Bożemu” (Dz. 1586).

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko naucza: „Kapłaństwo jest wielkim miłosierdziem Bożym dla wszystkich ludzi, a przede wszystkim dla samych kapłanów. (...) Kapłaństwo chrześcijańskie nie jest niczym innym, jeno ponowieniem i dalszym ciągiem kapłaństwa Chrystusa, który jako Bóg – człowiek składa siebie Bogu w ofierze. Ono więc czyni obecnym w Kościele Chrystusa Pana, odradza Go w sercach ludzkich przez sakramenty święte i łaski z nich wypływające oraz prowadzi dusze ludzkie do doskonałości. (...) Przez kapłaństwo Chrystus Pan jest nadal wśród nas fizycznie obecny i obdarza nas miłosierdziem, jak za swego życia ziemskiego. (...) Promieniowaniem władzy kapłańskiej jest nauczanie i władza błogosławienia. Błogosławić to znaczy wyjednywać łaski boskie dla ciała i duszy wiernych, dla ich doczesnego i wiecznego dobra. Błogosławić może tylko ten, kto jest zastępcą i przedstawicielem Boga. Kapłan jest właśnie takim zastępcą i dlatego błogosławi w takiej rozciągłości, że wierni cisną się do niego, by otrzymać te błogosławieństwa dla siebie i swoich. Jest to wielkie miłosierdzie Boże, o którym Kościół wspomina w modlitwach liturgicznych, odmawianych podczas tych czynności, np. modlitwy nad ciężko chorymi.

Czym byłby nasz Kościół bez sakramentu kapłaństwa? (...) Boże miłosierny, daj Kościołowi swemu wielu gorliwych i świętych kapłanów!”

Najmilsi bracia i siostry, polecajmy macierzyńskiej opiece i wstawiennictwu Maryi wszystkich pasterzy Kościoła i prosimy przez Jej Niepokalane Serce o nowych heroldów Ewangelii i gorliwych szafarzy sakramentów świętych.

Bł. Papież Jan Paweł II w Liście skierowanym do kapłanów na Wielki Czwartek 1986 roku, zachęcał: „Zawierzmy nasze kapłaństwo Maryi Dziewicy, Matce Kapłanów, do której Jan Maria Vianney uciekał się nieustannie, z głęboką miłością i całkowitą ufnością”.

Papież Benedykt XVI w katechezie wygłoszonej podczas audiencji ogólnej 12 sierpnia 2009 r. w Castel Gandolfo mówił o „związku między Matką Bożą a kapłaństwem. (...) Maryja ma w nich upodobanie z dwóch powodów: ponieważ są najbardziej podobni do Jezusa, największej miłości Jej serca oraz ponieważ, podobnie jak Ona, są oni zaangażowani w misję przepowiadania, świadczenia i dawania Chrystusa światu. Aby utożsamić się i sakramentalnie upodobnić się do Jezusa, Syna Bożego i Syna Maryi, każdy kapłan może i powinien czuć się prawdziwie umiłowanym synem tej najwspanialszej i najpokorniejszej Matki.

Sobór Watykański II zachęca kapłanów, by spoglądali na Maryję jako na doskonały wzór swego życia, przyzywając Ją jako „Matkę Najwyższego i Wiecznego Kapłana oraz Królową Apostołów i podporę swego posługiwania”. Prezbiterzy zaś – stwierdza Sobór - niech "miłują Ją (...) i otaczają synowskim oddaniem i czcią” (por. *Presbyterorum ordinis*, 18). Święty Proboszcz z Ars lubił powtarzać: „Jezus Chrystus, dawszy nam wszystko, co mógł nam dać, chce nas jeszcze uczynić dziedzicami tego, co ma najcenniejszego, to znaczy swojej Najświętszej Matki” (B. Nodet, *Il pensiero e l'anima del Curato d'Ars*, Torino 1967, p. 305). Dotyczy to każdego chrześcijanina, każdego z nas, lecz w sposób szczególny nas, kapłanów – mówił papież Benedykt XVI.

Drodzy bracia i siostry. Módlmy się, aby Maryja uczyniła wszystkich kapłanów, we wszelkich problemach współczesnego świata, podobnymi do obrazu swego Syna Jezusa, szafarzami ogromnego skarbu Jego miłości Dobrego Pasterza”.

Najmilsi bracia i siostry! Ciągłe potrzeba Kościołowi nowych i świętych kapłanów, potrzeba pasterzy według Bożego Serca. Tak bardzo potrzebne jest modlitewne wspieranie kapłanów, kleryków w seminariach duchownych i wypraszenie nowych i świętych powołań do Winnicy Pańskiej.

„Największy dar, jaki Bóg może dać rodzinie, to powołanie do kapłaństwa” – mówi św. Jan Bosko. Rodzina prawdziwie chrześcijańska jest niezastąpioną kolebką nowych powołań kapłańskich.

„Kiedy nosiłam księdza Jerzego pod sercem, ofiarowałam go na chwałę Bożą” – mówi Pani Marianna Popiełuszko. Cieszyłam się, gdy został księdzem i stale modliłam się, aby był wierny Bogu, bo to jest w życiu najważniejsze”.

To ona tworzyła atmosferę w domu rodzinnym we wsi Okopy na Białostocczyźnie – pisze Milena Kindziuk. W niedzielę ojciec całą rodzinę wiózł furmanką do kościoła. A mama drogę mierzyła „na Różańce”, bo zawsze, jak gdzieś szła albo skądś wracała, odmawiała kolejne „Zdrowaśki”.

Uczyła dzieci pacierza, codziennie przy małym ołtarzyku z figurką Matki Bożej przy oknie klękała z nimi do modlitwy. W środy – do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w piątki – do Serca Pana Jezusa, a w soboty – do Matki Bożej Częstochowskiej. W maju odmawiała wspólnie z rodziną Litanię Loretańską, a w październiku – Różaniec. W czasie burz wystawiała w oknach dla bezpieczeństwa gromnicę i wszyscy głośno się modlili. – Tak było zawsze. Jerzy modlił się z nami.

„Od pierwszej klasy powszechniaka aż do ostatniej w liceum za ministranta w kościele służył. Deszcz nie deszcz, mróz nie mróz, on, kiedy trzeba było, te cztery kilometry do kościoła szedł. I nigdy nie narzekał, że jest zmęczony. U babci znalazł wiele numerów Rycerza Niepokalanej. Złożył te numery w stosik i wciąż je przeglądał”.

W takim klimacie w jego chłopięcym sercu rodziło się i dojrzewało powołanie do kapłaństwa. „Pierwsze seminarium to on miał w domu – mówi o przyszłym kapłanie męczenniku. – Staralam się go dobrze wychować. Bez kłamstwa. On wiedział, że u nas w domu nigdy kłamstwa nie było.

Świadectwo wierności swojej filozofii życiowej dawała przez całe życie, dzień po dniu. Kiedyś nauczycielka wezwała ją do szkoły, w której uczył się nastoletni Jerzy Popiełuszko. – Chciała mi zwrócić uwagę, że syn zbyt często przesiaduje w kościele i modli się na różańcu. On rzeczywiście chodził codziennie na Różaniec po szkole. Wiedziałam, że chciała zastraszyć naszą rodzinę. Zagroziła, że może mieć obniżony stopień ze sprawowania. A mnie chyba Duch Święty natchnął i odpowiedziałam, że jest przecież wolność wyznania. Każdy jak chce, tak żyje. No i stopnia w szkole mu nie obniżyli. A na Różaniec chodził dalej – opowiada z dumą Pani Marianna.

Taka była zawsze. Nie uznawała kompromisów. Nic nie było w stanie odwieść jej od wiary. – Człowiek powinien być wierny Bogu i na ile może – służyć ludziom. To jest w życiu najważniejsze – twierdzi.

Gdy ks. Popiełuszko był już duszpasterzem świata pracy i odprawiał w Warszawie słynne Msze św. za Ojczyznę, nie wpadała w panikę, ale z coraz większym niepokojem obserwowała ataki Służby Bezpieczeństwa na syna. – Bałam się jak każda matka. Ale co było robić? Dałam go Kościołowi i nie mogłam go Kościołowi zabrać. Jeżeli Pan Bóg powołał go na służbę, to musiał Mu służyć wiernie. I do końca.

Nie spodziewała się, że ten koniec nastąpi tak szybko. Że tak nagle przerwie się młode życie jej dziecka. Gdy z Dziennika Telewizyjnego dowiedziała się, że w Wiśle znaleziono ciało Księdza Jerzego, przez kilka godzin siedziała nieruchomo na krześle. Jakby skamieniała. Dopiero później zaczęła płakać. Najgłośniejszy, gdy potem zobaczyła syna w trumnie: zmasakrowaną twarz, pokrytą sińcami, poźółkłą, oczodoły podczerniałe, palce u rąk szarobrązowe, przeżarte wodą.

A potem matka Księdza Jerzego trwała wiernie przy katafalku, niczym Maryja pod krzyżem Syna. Nie buntowała się, nie złorzeczyła. Starła się zgodzić na wolę Boga i dostrzec w tych wydarzeniach sens. Mimo że po ludzku tego nie rozumiała.

Dziś, kiedy ponad dwadzieścia lat minęło od męczeńskiej śmierci Księdza Jerzego, jego matka wciąż przeplata codziennie paciorki różańca. – Najbardziej bym się cieszyła, gdyby mordercy Księdza Jerzego się nawrócili. A jak taka będzie wola Pana Boga, to chciałabym doczekać beatyfikacji mojego syna – mówi ze łzami w oczach. Bo że syn jest święty – nie ma wątpliwości. Czuje zresztą jego obecność i doświadcza pomocy. – Kiedyś bolały mnie bardzo nogi, miałam mieć operację. Kiedy przyjechałam do grobu Księdza Jerzego, bóle ustąpiły. Teraz nawet cały tydzień bez przerwy mogę kopać kartofle.

Wiara nie jest dla niej abstrakcją, ale przekłada się na życie. Niezależnie od tego, czy układa się ono tak, jak planowała, czy nie po jej myśli. Na tym polega wielkość Marianny Popiełuszko.

Bp Piotr Libera, Pasterz Kościoła Płockiego podkreśla: „Iluż z nas, biskupów i księży, może z wdzięcznością powiedzieć to, co św. Augustyn powiedział o swojej matce św. Monice: „To, kim się stałem i w jaki sposób, zawdzięczam mojej matce!”.

Myślę, że przykładem może być tutaj Błogosławiony Ks. Jerzy Popiełuszko. Tego wszystkiego, co głosił, z takim przekonaniem i przypieczętował męczeńską śmiercią, uczył się już w domu rodzinnym.

W domu Popiełuszków często rozmawiano o historii. Od najmłodszych lat Jerzy dowiadywał się o tym, co tak naprawdę stało się 17 września 1939 r. albo czym było Powstanie Warszawskie. Dobrą okazję stanowiły długie zimowe wieczory albo też latem wspólne prace w polu. Jerzy wyniósł więc z domu atmosferę ciężkiej pracy, pobożności, także szacunku dla

prawdy i poszanowania ludzkiej godności. To wszystko nie mogło pozostać bez wpływu na postawę przyszłego księdza. Tym bardziej, że z rodzinnym gniazdem zawsze łączyły go silne więzy emocjonalne.

Trwała trzecia pielgrzymka Papieża Jana Pawła II do ojczyzny, 14 czerwca 1987 r. Gdy tylko Papież pojawił się przed kościołem św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, wokoło rozległ się śpiew dobrze znanej z Mszy św. za Ojczyznę pieśni "Ojczyzno ma". Po krótkiej modlitwie w kościele Ojciec Święty skierował się w stronę grobu księdza Jerzego. Przygotowany był dla niego klęcznik, ale Jan Paweł II go ominął. przekroczył łańcuch i energicznym krokiem podszedł do płyty grobowca. Na grobie złożył wiązankę biało-czerwonych róż i na oba kolana ukląkł na ziemi. Objął rękami i ucałował kamienną płytę grobowca. Po chwili wstał. Długo tak trwał w zamyśleniu. Jeszcze raz klęknął. Modlił się. Za Ojcem Świętym klęczeli rodzice księdza Jerzego.

- Matko, dałaś nam wielkiego syna - powiedział Jan Paweł II do Marianny Popiełuszko.
- Ojciec Święty, nie ja dałam, ale Bóg dał przeze mnie światu - odparła z prostotą, skromnością, napełniona światłem Bożej mądrości.

Papież przytulił ją, pocałował w głowę...

- Do końca życia będę pamiętać tę chwilę - wyznaje pani Marianna. I dodaje z lekkim uśmiechem, który przebija się z pooranej zmarszczkami twarzy:
- Jestem z tego rocznika co Papież: 1920. Ale jak Pan Bóg zechce, jeśli taka będzie Jego wola, to może doczekam beatyfikacji księdza Jerzego..."

Ktoś powiedział do niej:

- Wiele osób nazywa Panią Mamą. Ale Pani czuje się przede wszystkim matką kapłanów, prawda?
- Tak było, jest i będzie – odpowiedziała. Matka jednego kapłana nazywa się matką wszystkich kapłanów.

Do jednego z księży powiedziała: „Każdego kapłana traktuję jak mojego syna. Mój syn Jurek, tak jak każdy z Was służył Bogu jak umiał najlepiej. Cieszyłam się, że jest księdzem, że prowadzi ludzi do Boga. Nigdy nie wnikałam w szczegóły jego pracy jako kapłana, nie o wszystkim mi opowiadał.

Choć przeczuwało moje serce niebezpieczeństwo i zagrożenia. Więcej wiedział mąż, ja tylko gorąco się modliłam. Ale taka była wola Boża, takie było jego powołanie. Ludzie potrzebowali jego pomocy, jego modlitwy. Na każdym z Was kapłanów spoczywa ten obowiązek, ludzie oczekują zawsze od Was dobrego słowa, modlitwy, duchowego wsparcia, wzoru”.

Pani Marianna była też w Oborach razem z pielgrzymami z Białegostoku. Długo wpatrywała się w Cudowna Pietę, w oblicze Matki Bolesnej trzymającej na ramionach okrutnie zranione, martwe ciało swego najdroższego Syna. Jakże była Jej bliska... ta Pieta. Ileż pociechy i umocnienia wlało w jej matczyne serce to spotkanie z Maryją Bolesną. Pamiętam jak pierwsza podeszła do błogosławieństwa, uklękła przy ołtarzu, potem mocno ścisnęła moją dłoń, ucałowała kapłańskie ręce, składając w nie malutki obrazek - zdjęcie swego syna kapłana. „To relikwia z kroplą męczeńskiej krwi ks. Jerzego” - powiedziała. „Ksiądz Jerzy” - zawsze tak mówi o swoim synu. Wyraża w tym swoją wiarę, szacunek i wdzięczność wobec daru syna męczennika, i wobec wszystkich kapłanów uczestniczących w jednym i tym samym sakramencie Kapłaństwa Chrystusowego. W każdym kapłanie widzi samego Chrystusa, w każdym kapłanie widzi swego syna kapłana i każdy kapłan jest jej duchowym synem.

„Jest to osoba, którą w Polsce przytuła do serca wielu kapłanów i wielu ludzi, bo jest kobietą, która niesie w sobie ból nie tylko swego syna, ale całego Kościoła i Narodu - stwierdza ks. Peszkowski. - Jest w niej ogromne zaufanie Bogu, ona wie, że to męczeństwo jej syna jest po to, by Polska była lepsza, a Kościół stał się silniejszy”.

W dniu 9 października 2009 roku grupa salezjanów, uczestników rekolekcji w Rózanymstoku, odwiedziła mamę księdza Jerzego Popiełuszki. Ks. Mariusz Wencławek, salezjanin relacjonuje: „Do wsi Okopy dojeżdżamy stosunkowo dobrze utrzymaną drogą. "Ta droga jest po remoncie, za życia księdza Jerzego nie wyglądała tak dobrze" - wytłumaczył ks. Jan, nasz przewodnik, dodając: "Ten dom po lewej stronie to rodzinny dom księdza Jerzego. Jesteśmy na miejscu". Naprzeciw domu, po drugiej stronie ulicy znajduje się mała kapliczka, a przy niej przecięty w pół kamień z napisem: "Nie wolno milczeć. Ks. Jerzy. Dla upamiętnienia miejsca urodzenia i 10-tej rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Jerzemu Popiełuszce, duszpasterzowi ludzi pracy, SOLIDARNOSC Region Białystok 1994". Widać, że ktoś tu niedawno był. Pał się znicze. (Pani Marianna wspomni o siostrze zakonnej, która dzień przed nami była razem z dziećmi. Pozostawiły one również swoje prace plastyczne we wnętrzu kapliczki). W drzwiach domu ukazuje się mama księdza Jerzego. Stoi bosa i lekko zaskoczona - może widokiem kilku księży w sutannach (...) Zaskoczenie ustępuje z twarzy pani Marianny, kiedy w naszym gronie dostrzega księdza Jana. To jej przyjaciel, który po skromnym domu naszej gospodyni porusza się jak domownik. Pani Marianna prosi o chwilę, zapraszając, byśmy udali się do kapliczki. Wszyscy jesteśmy trochę skrępowani. Na początku nie wiemy, jak się odnaleźć w czasie tego niezwykłego spotkania. Witamy się bardzo serdecznie, chociaż widzimy się w większości pierwszy raz. To serdeczne powitanie sprawia, że czujemy się coraz swobodniej. Żartujemy, a przoduje w tym pani

Marianna. "Starość nie radość, śmierć nie wesele, ale starości nie każdy dożyje". Zapytana przez jednego ze starszych w naszym gronie księży o liczbę przeżytych lat odpowiada, że przeżyła ich tyle samo, co zim. Kaplica wypełnia się naszym śmiechem. Czujemy się jak w domu. Kierujemy do naszej gospodyni ciepłe słowo: "mamo". To chyba dobry moment, aby zaproponować wspólną modlitwę. Odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. W czasie rozpoczętej modlitwy pani Marianna sięga po zawieszony na krzyżu w kaplicy różaniec. Modlimy się razem o rychłą beatyfikację księdza Jerzego – naszego brata w kapłaństwie, ale również o miłosierdzie Boże dla jego morderców. W kaplicy oprócz krzyża z napisem: "Zło dobrem zwyciężaj", znajduje się duża fotografia przedstawiająca księdza Jerzego w ornacie. Na tle tej fotografii dostrzegamy podobieństwo matki i syna, a ja po raz kolejny uświadamiam sobie, że w chwili śmierci odważny kapłan miał tyle samo lat, co ja dzisiaj. Mama księdza Jerzego jest pochłonięta modlitwą. Widać, że często się tutaj modli i że zaproponowane intencje też nie są jej obce. Po wspólnej modlitwie próbujemy się jakoś wytłumaczyć, przeprosić za zakłócenie spokoju, że odważyliśmy się zawracać głowę. "Trochę rozweselić. Jak nikogo nie ma, całymi dniami jestem sama w domu" - przerywa pani Marianna. Czasami udaje się mamie księdza Jerzego gdzieś wyjechać. Na 13 października ma zaplanowany wyjazd do Warszawy. "Tam, przy grobie księdza Jerzego - po raz pierwszy słyszę, jak o swoim synu mówi: ksiądz Jerzy - tam, w Warszawie, będą poświęcone pamiątkowe monety". Coraz odważniej rozmawiamy o wydarzeniach sprzed 25 lat. "To wszystko dla ludzi na znak Pan Bóg dał. Bo przecież, żeby Pan Bóg nie chciał jego śmierci, to wrogowie nic by nie zrobili" - tłumaczy mama księdza Jerzego. Próbuje dopowiedzieć, że "Bóg dopuścił", ale szybko się wycofuje. Mama Marianna stwierdza: "Potrzebne było". Każde jej słowo chowam w sercu jak cenną wskazówkę. Już wiem, że do tych słów nieraz powrócę, chciałbym mieć ich jak najwięcej. Pani Marianna wie, iż przyjechaliśmy z Różanegostoku, dlatego wspomina, że jak się urodził ksiądz Jerzy, to ofiarowała go w tym sanktuarium Matce Bożej. Sama stwierdza, że nie było w tym nic niezwykłego. "Wszystkimi Matka Boża się opiekowała". Pani Marianna jest coraz bardziej zaangażowana w nasze spotkanie. Wyczuwa się, że podejmuje tematy, które stanowiły przedmiot innych spotkań. Teraz ona zadaje nam pytania. Najpierw o krzyż. Czy wiemy, skąd ten krzyż? Z pomocą przychodzi ksiądz Jan: "Z katafalku". "Ktoś wie!" - trochę zaskoczona pani Marianna po chwili kontynuuje: "Ten malutki to z katafalku, na którym stała trumna księdza Jerzego". Po pytaniu o krzyż mama księdza Jerzego zapytuje nas o wygląd kamienia, który upamiętnia miejsce odnalezienia ciała jej syna we Włocławku. Co ma oznaczać jego wygląd? I tym razem sama wyjaśnia: "Ja powiem: kamień zwykły, nieociosany, niezrobiony

na gładko, bo niedokończone życie... ale przerwali życie dla kapłana... To jest pamiątka przerwania życia". Znow zapada cisza. Po chwili słuchamy słów o krzyżach, które z napisem: "Zło dobrem zwyciężaj", każdego roku są poświęcane na grobie i przekazywane do parafii, nie tylko polskich. Wieś Okopy jak wiele małych miejscowości z biegiem lat pustoszeje. W czasie naszej wizyty u mamy księdza Jerzego nie spotkaliśmy żywej duszy. Pani Marianna wspomina: "Kiedyś u nas od pierwszego krzyża zaczynała się w Krzyżowe Dni procesja. Ludzie chodzili i śpiewali. A teraz, jak starsze poumierali, młodsze w szkołach, prawie wymarła wieś. Niektórzy powracają na dziadków miejsce i odbudowują domy. Ale nie ma młodzieży w wiosce, nie ma" - smutno kończy nasza rozmówczyni. Czując, że nasze spotkanie ma się ku końcowi, powracam do zbliżającej się rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Jerzego. Zdobywam się na odwagę, aby zapytać o jakieś "przesłanie" dla tych, którzy będą uczestniczyć w spotkaniach organizowanych przez salezjanów. Co powiedzieć tym, którzy będą wspominać jej syna? Pani Marianna nie odpowiada od razu. Po chwili zastanowienia wypowiada swoją myśl: "Żeby przestroga dla wszystkich była. Pan Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił. Wszystkich nawrócenia czeka Pan Bóg". Ksiądz Jan w naszym imieniu prosi mamę księdza Jerzego o błogosławieństwo. Po błogosławieństwie kapłana kaplicę wypełniają jej słowa: "Niech was błogosławi i strzeże Bóg w Trójcy Jedyny, aby wszyscy kapłani wytrwali do końca. W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Te słowa z pewnością usłyszał z ust swej matki ksiądz Jerzy w dniu prymicji: aby wytrwał do końca. I możemy powiedzieć, że błogosławieństwo matki towarzyszyło mu do ostatniej chwili. Dzisiaj ona błogosławi nas w Roku Kapłańskim. W roku szczególnym, w którym wierność Chrystusa ukazują się w wierności kapłanów, wierności do końca. Wzruszeni serdecznie żegnamy się z mamą Marianną. Powraca do swojego domu, ale zatrzymuje się w drzwiach. Uśmiecha się do nas, jakby na potwierdzenie wcześniej wypowiedzianych słów, że przyjechalibyśmy ją "rozweselić". Patrzy na nas, jak odjeżdżamy w kierunku Suchowoli. O czym myśli? Może o pożegnaniach z przybywającym do rodzinnego domu księdzem Jerzym? A może o wcześniejszym czasie, kiedy w tym samym kierunku podążał do szkoły. W sercu matki z pewnością jest wiele obrazów i wspomnień z przeszłości. Te z biegiem lat się zacierają, ale w sercu pozostaje wciąż żywa matczyna miłość do księdza Jerzego i do każdego kapłana, który kroczy za Chrystusem drogą wierności. Doświadczyłem tej miłości i daję o niej świadectwo".

Najmilsi bracia i siostry! Tego duchowego macierzyństwa wobec kapłanów pragniemy razem z Panią Marianną uczyć się od Matki Bolesnej stojącej wiernie przy ołtarzu krzyża na Golgocie. Obchodząc Rok Kapłański polecajmy macierzyńskiej opiece Maryi

i wstawiennictwu ks. Jerzego wszystkich pasterzy Kościoła i seminarzystów przygotowujących się do przyjęcia sakramentu kapłaństwa. To przede wszystkim od rodziny silnej Bogiem zależy, czy ziarno łaski powołania znajdzie żyzną glebę w sercu młodzieńca i przyniesie plon obfity. Prośmy za polskie rodziny, by stały się prawdziwą kolebką nowych heroldów Ewangelii, gorliwych szafarzy sakramentów świętych i odważnych świadków miłości Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Na zakończenie naszego rozważania wnieśmy z ufnością nasze oczy na oborski ołtarz, gdzie tronuje Matka Bolesna trzymająca na ramionach Ciało Ukrzyżowanego. Razem z Bł. Janem Pawłem II módlmy się do Niej:

MARYJO,

Matko Jezusa Chrystusa i Matko kapłanów,

przyjmij ten tytuł, którym Cię obdarzamy,

by oddać cześć Twemu macierzyństwu

i wraz z Tobą kontemplować Kapłaństwo

Twego Syna i Twoich synów,

Święta Boża Rodzicielko (...)

– przygarniaj powołanych,

osłaniaj od początku ich wzrastanie,

wspomagaj w życiu i w posłudze

Twoich synów,

Matko kapłanów.

Amen.